

Adrian Biela

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Szkoła Podstawowa nr 91 w Krakowie

ORCID: 0009-0008-8682-2916

<https://doi.org/10.1563/9788374389969.09>

## **Autokreacyjne dążenia seniorów w kontekście marzeń o własnej rodzinie**

## **Self-Creative Aspirations of Seniors in the Context of Dreams About Their Own Family**

**Abstrakt:** This article presents the key role of the family in the creation and realization of dreams by seniors. Dreams of a family allowed these seniors to develop. They were active participants in family life. Various barriers (mostly human) appeared in their lives. However, they did not give up on self-development (self-creation).

**Keywords:** dreams, self-creation, seniors, family

## Wprowadzenie

Seniorzy stanowią swoisty nieodzowny zasób każdej rodziny. Jak pisze Anna Leszczyńska-Rejchert<sup>1</sup>, osoby starsze są „scalaczami” środowiska rodzinnego, przekazicielami tradycji i wartości, doradcami w sytuacjach kryzysowych i problemowych. Ich niewątpliwą przewagą, o ile można tak mówić, jest posiadane doświadczenie życiowe, wiedza i umiejętności, dojrzałe postawy, a także czas. Wspierają rodzinę w wielu wymiarach, podejmują działania na rzecz jej spójności oraz lepszej organizacji (w tym komunikacji). Są cennym kapitałem w codzienności rodziny, dlatego kluczowe wydaje się jego wykorzystanie zgodnie z możliwościami jednostki. Ważne jest pozwolenie seniorom na współtworzenie tej istotnej pod względem rozwoju przestrzeni, a przynajmniej na posiadanie własnej wizji jej funkcjonowania i marzeń o przyszłości.

W niniejszym artykule zaprezentowano projekcje marzeniowocze seniorów pobudzające ich do rozwoju w przestrzeni rodzinnej. Są to wyniki badań jakościowych, przeprowadzonych z perspektywy fenomenologicznej, metodą wielokrotnego studium przypadku, techniką wywiadu swobodnego i indywidualnego. Narratorami byli aktywni społecznie i kulturalnie seniorzy z terenów Małopolski (siedem osób).

### Marzenia jako czynnik autokreacyjny w życiu rodzinnym seniora

Marzenia jako naturalny atrybut każdego człowieka (bez względu na jego wiek) nie są redukowalne jedynie do sfery osobistej. Istotne znaczenie marzeń dostrzega się w konstruowaniu planów odnoszących się do życia rodzinnego, egzystencji z osobami bliskimi, znaczącymi (sfera społeczna). Fantazjowanie o rodzinie, projektowanie pewnych wizji czy też nieskrępowane myślenie o jej obrazie stanowi nieodzowny element rozwoju człowieka.

W marzeniach, podobnie jak na innych płaszczyznach refleksyjnych, dokonuje się reminiscencja duchowości, z jednoczesnym nakierowaniem na teraźniejszość i przyszłość. Marzenia mają charakter temporalny i ich utrzyma-

---

<sup>1</sup> A. Leszczyńska-Rejchert, *Seniors As Family Resources From Perspective of People in Early and Medium Adulthood*, „Exlibris. Biblioteka Gerontologii Społecznej”, Vol. 12, 2016, nr 2, s. 61–70.

nie (żywołności tworzenia i spełniania) sprawia, że starość staje się bardziej ludzka<sup>2</sup>, osobliwa, osobista i nieskazitelna.

Marzenia, będące swoistym wyobrażeniem o sobie i swoim świecie, są formułowane przez jednostkę, by – odkrywając siebie – odkryć prawdę, że „rozciąga się przed nami ocean najcudowniejszych postaci”<sup>3</sup>, zdarzeń, planów, w tym tych rodzinnych.

Problematykę marzeń podjął Duccio Demetrio, wskazując, iż są one po pierwsze projekcją nas samych w przyszłości, która czeka na realizację poprzez pokonywanie napotykaných trudności dnia codziennego. Poniekąd ich realizacja zależy od formy naszej mobilizacji, mówiąc inaczej – woli realizacyjnej oraz szczęścia jednostki. Podmiot chcący zrealizować tę projekcję winien zmobilizować wszystkie siły służące ich spełnieniu. Po drugie, marzenie jest pulą następujących cech:

- obecność co najmniej jednego obrazu projekcyjnego;
- projekcja ta ma charakter poetycki, sentymentalny, pragnieniowy;
- wyrazistość konturów marzenia;
- jego skala oczywistości;
- stopień zadowolenia z jego konstrukt;
- nieświadoma radykalność – ścisłość;
- przyszłościowość<sup>4</sup>.

Dla Demetrio marzenie ma charakter totalny, ponieważ obraz w czasie jego projekcji – ten finalny – posiada wysoki poziom jednoznaczności i konkretności. Obraz marzeń jest także wizjonerski i rozpowszechniający się. Koniec może i jest konkretny, ale nie ma w nim jednej możliwej realizacji. Odwołuje się on do wielu systemów potencjalności człowieka przenoszących się na wyższe poziomy jego pragnień. Inaczej mówiąc, marzenie zazwyczaj nie zamyka się w jednej przestrzeni i nie ujawnia prostej drogi realizacji, pozostawiając podmiotowi możliwość dojścia do spełniania osobistych marzeń swoją indywidualną drogą. Możemy marzyć o tym samym, na przykład o rodzinie, ale

<sup>2</sup> Nawiązanie do tytułu książki A. Fabiś, J.K. Wawrzynek, A. Chabior, *Ludzka starość. Wybrane zagadnienia gerontologii społecznej*, Kraków 2019.

<sup>3</sup> C.G. Jung, *Marzenia senne dzieci*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2003, s. 243.

<sup>4</sup> D. Demetrio, *Edukacja dorosłych*, [w:] *Pedagogika – subdyscypliny wiedzy pedagogicznej*, t. 3, red. B. Śliwerski, Gdańsk 2006, s. 141–142.

sposób urzeczywistnienia konkretnego marzenia nie zamyka się w jakimś schemacie ogólnodostępnym dla każdego człowieka. Marzenia mają w jego ujęciu również naturę cykliczną, przez co zmieniają się, modyfikują i stale się odradzają, głównie za przyczyną doświadczeń życiowych danej jednostki bądź systemu, jakim jest rodzina.

Z punktu widzenia niniejszego artykułu warto zwrócić uwagę na funkcję marzeń w kontekście autokreacyjnym<sup>5</sup>. Marzenia pozwalają bowiem dokonać bilansu swojego aktualnego życia<sup>6</sup>, przyczyniają się do pobudzania sprawczości człowieka – niwelują sytuacje stagnacji i zniechęcenia, a także sprawiają, że jednostka staje się animatorem własnego życia. Nie zostawiam kwestii autokreacji innym, ale sam staję się twórcą wyobrażeń i jeśli tylko zechcę wcielić je w życie – twórcą siebie, a ściślej mówiąc: twórcą swojej potencjonalności.

Na motywacyjny i rozwojowy charakter marzeń zwróciła uwagę Agnieszka Majewska-Kafarowska<sup>7</sup>, stwierdzając, że te twory myślowe są istotnym elementem budowania planów i stawiania sobie celów życiowych. Są też kierunkowskazem naszych działań. Pozwalają nakreślić drogę, którą chcemy podążać w rozwoju. Mało tego, potrafią integrować nas wewnętrznie, bazując na naszych przeżyciach czy pragnieniach, zatem są wyrazem naszej duchowości i emocjonalności. Pobudzają nas do autorefleksji, zastanowienia się nad sensem życia, a nawet regulują poczucie tożsamości poprzez rekapitulację możliwości i tkwiących w nas zasobów.

Według Iwony Błaszczak<sup>8</sup> autokreacja jest działaniem formującym sferę psychologiczną (ale i duchową), społeczną i fizyczną danego człowieka. To zachowanie zarówno intencjonalne jak i nieświadome. Łączy dążenie do samookreślenia, samowiedzy i do odrębności. Autokreacja w jej pojęciu jest toż-

<sup>5</sup> A. Biela, *Marzenia jako wyznacznik subiektywnego poczucia jakości życia osób starszych*, „Exlibris. Biblioteka Gerontologii Społecznej”, Vol. 14, 2017, nr 2, s. 107–109.

<sup>6</sup> O bilansie życiowym pisze m.in. O. Czerniawska, *Szkice z andragogiki i gerontologii*, Łódź 2007.

<sup>7</sup> A. Majewska-Kafarowska, *Marzenia w przestrzeni życiowej seniorów – konteksty, znaczenia*, „Edukacja Dorosłych”, 2012, nr 1, s. 48–49.

<sup>8</sup> I. Błaszczak, *O potrzebie kształtowania kompetencji autokreacyjnych seniorów w uniwersytetach trzeciego wieku*, [w:] *Nowe trendy w edukacji seniorów*, red. M. Kryston, M. Serak, Ł. Tomczyk, Banská Bystrica–Praha–Kraków 2014, s. 95–101, *Czesko-Polsko-Słowackie Studia z Zakresu Andragogiki i Gerontologii Społecznej*, 1.

sama z tworzeniem siebie, pracą nad sobą i rozwojem. Jak zatem marzenia przyczyniają się do autokreacji? Otóż według Błaszczak marzenia swoim zasięgiem obejmują sferę życia wewnętrznego i zewnętrznego. Projekty marzeń twórcze wypływają z wnętrza człowieka, ale nie muszą tam pozostać, bowiem przedmiot marzeń (zwłaszcza rodzinnych) u osób starszych nie koncentruje się jedynie na życiu twórcy tychże projekcji. Wykracza on poza jednostkę, stając się projekcją społeczną (w tym rodzinną). Poza tym nie wszystkie marzenia mają ściśle ukonstytuowany obraz i sprecyzowane pole działań. Często jednostka podejmuje spontaniczne działania, aby je urzeczywistnić. Marzenia zaczynają się tworzyć od autorefleksji, następnie przechodzą poprzez pole samookreślenia siebie i dopiero na koniec zmierzają do możliwości spełnienia, a przez to tworzenia rzeczywistości, o ile jednostka podjęła działania realizacyjne.

Autokreacja zakłada chęć pracy nad sobą, pragnienie samopoznania, motywację do kreowania własnego życia czy też stymulowanie siebie do działania. Zgodnie z postulatami autokreacyjnymi Lucjana Turowsa<sup>9</sup> marzenia nie tylko pobudzają, ale przede wszystkim stanowią unikalny obraz siebie. Dochodząc do decyzji o ich urzeczywistnieniu, stajemy się kreatorami siebie, budowniczymi swojego „ja”.

W niniejszym artykule zaprezentowano seniorów aktywnych w konstruowaniu projektów swoich marzeń, a także ich realizowaniu zgodnie z własną wizją i subiektywnymi oczekiwaniami. Odniesiono tę sferę rozwojową do wizji życia rodzinnego.

## Metodologiczne podstawy badań

Badania, z uwagi na ich interdyscyplinarny charakter oraz zwrócenie się w kierunku niepowtarzalnych doświadczeń jednostki, przeprowadzono na podstawie jakościowego paradygmatu badań pedagogicznych<sup>10</sup>. Przyjęto perspektywę fenomenologiczną. W badaniach tego typu pytanie przewodnie brzmi: Co to jest? Próbuje się dotrzeć do genezy rzeczy, dlatego tak ważne jest

<sup>9</sup> L. Turows, *Andragogika autokreacji*, Warszawa 2007, s. 41.

<sup>10</sup> B. Smolińska-Theiss, W. Theiss, *Badania jakościowe – przewodnik po labiryncie*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, red. S. Palka, Gdańsk 2010, s. 81.

„postawienie poza obowiązującą dotychczas ważnością tego, co jest dla samego człowieka oraz jego świata oczywiste, po to, by mógł on sam, według swoich możliwości, cofnąć się w pytaniach i by stało się możliwe odkrycie, że za różnymi stylami codziennego życia w świecie kryje się coś, co rozwija w człowieku duszę, w jego duszy świadomość, w jego świadomości – Ja”<sup>11</sup>. Chcąc poznać rozwojową moc marzeń, należy odkryć ich istotę. Marzenia są indywidualnym ludzkim fenomenem i tylko poprzez redukcję ejdetyczną można poznać ich moc sprawczą i istotę rozwojową w człowieku. Paradygmat fenomenologiczny zatem był uprawomocniony.

Przedmiotem badań uczyniono marzenia osób starszych będące jednym z czynników całościowej autokreacji. Celem głównym badań było ukazanie perspektywy temporalnej marzeń – formy zmian projektów marzeniowych w procesie całościowej autokreacji, w tym marzeń odnoszących się do życia rodzinnego. Jedno z pytań badawczych, jakie postawiono, brzmiało: Jaką postawę przyjmują badani w kontekście własnych marzeń rodzinnych? Posłużono się metodą wielokrotnego studium przypadku. W rozważaniach oparto się na stanowisku Roberta K. Yin’a<sup>12</sup>, począwszy od tworzenia pytań badawczych, w których dominowała forma pytania „jak?”, poprzez rezygnację z kontroli faktów behawioralnych, aż po koncentrowanie się jedynie na wewnętrznie doświadczanych faktach współcześnie dostępnych jednostce – zarówno we wspomnieniach jak i aktualnej ocenie stanu rzeczy.

W badaniach przyjęto technikę wywiadu swobodnego – skoncentrowanego na marzeniach. Podstawową formą wywiadu była rozmowa zaakceptowana przez obydwie strony<sup>13</sup>. Co jednak istotne, cechowała go elastyczność, podatność na modyfikowanie rozmowy w jej trakcie. Był to zatem wywiad indywidualny, gdzie rozmowa toczyła się z pojedynczą osobą, nie zaś z grupą<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> K. Ablewicz, *Hermeneutyka i fenomenologia a pedagogika*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, red. S. Palka, Gdańsk 2010, s. 112–114.

<sup>12</sup> R.K. Yin, *Studium przypadku w badaniach naukowych. Projektowanie i metody*, Kraków 2015.

<sup>13</sup> M. Kostera, P. Krzyworzeka, *Etnografia*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. 1, red. D. Jemielniak, Warszawa 2012, s. 175.

<sup>14</sup> K. Rubacha, *Metodologia badań nad edukacją*, Warszawa 2008, s. 135.

Wywiad swobodny pozwolił osobom badanym na ekspresję siebie. Pierwszorzędną rolę grają w nim nie tylko wypowiedziane słowa (choć stanowią one klucz do zrozumienia wielu spraw), ale także całość sytuacji narracyjnej – gesty osoby badanej, jej stosunek do ujawnianych historii życia, na przykład poprzez przejawiane emocje, jak i sposób mówienia. W tego rodzaju wywiadzie mamy do czynienia z tzw. „efektem podmiotu”<sup>15</sup>, który odkrywa przed badaczem swoją tożsamość, a czasem czyni to również przed samym sobą.

Badania z wykorzystaniem metody wielokrotnego studium przypadku były przeprowadzone w okresie od lipca 2018 do końca stycznia 2019 roku wśród aktywnych społecznie i kulturalnie (aktywność w uniwersytetach trzeciego wieku, klubach seniora, pracowniach plastycznych, domach i centrach kultury czy grupach teatralnych) seniorów zamieszkujących miasta w województwie małopolskim. Było to siedmiu narratorów w wieku 67–89 lat.

### **Narracje osób badanych – wielokrotne studium przypadku**

Pierwsza narratorka, pani Krysia (bo tak chciała, by do niej mówiono), swoje marzenia na temat rodziny rozpoczęła od jasnego postulatu chęci bycia inną, lepszą niż wizerunek ukształtowany przez jej babcię. Była ona bowiem dla niej nie tylko podmiotem rezystencji wielu traum dziecięcych, ale i punktem odniesienia w kształtowaniu siebie, swojego przyszłego życia, w tym tego rodzinnego. Szereg marzeń wiązało się z jej osobą, mianowicie pragnienie wyrwania się spod jej destruktywnego wpływu. Postępowanie babci odciskało swoje piętno na wszystkich domownikach, a najbardziej na narratorce. Mówiła: „I ponieważ miałam ciężką taką babcię, która mnie strasznie – nie wiem, jak to panu określić [trzy sekundy ciszy] – no była niedobrą babcią [łamiącą się głos]. Biła mnie, cuda wianki, a mama nie ingerowała, bo uważała, że to będzie takie wygodne, więc ja lubiłam udawać, że śpię i uciekałam w świat marzeń”. Marzenia stały się swoistą ucieczką od negatywnego wizerunku swojej osoby budowanego przez babcię. Formułowane marzenia o rodzinie także były odnoszone do osobistych relacji z babcią. Chciała uniknąć sytuacji, w której ktoś z rodziny mógłby przez nią cierpieć.

<sup>15</sup> Tamże, s. 65–66.

Po urodzeniu dwóch synów i po 20 latach małżeństwa pani Krysia zaczęła marzyć o własnym małym mieszkaniu. Brak poprawnych relacji w małżeństwie (tutaj pojawiła się informacja o zdradzie ze strony męża), a z czasem ich zupełny rozkład, popychało narratorkę do coraz silniejszego pragnienia wyprowadzenia się, znalezienia osobnego kąta, przestrzeni dla siebie bezpiecznej, która nie będzie przypominać o małżeńskich przykrościach. Opisywała to w następujący sposób: „I marzenie moje się spełniło, bo mam małe mieszkanie i jestem z niego zadowolona”. Mąż wyprowadził się do domu swojego dzieciństwa i tym samym zniknął jeden z hamulców kreowania siebie.

Zanim przyszły problemy małżeńskie, pani Krysia marzyła o córce. Marzenie to spełniło się w późnej dorosłości w zaskakujący sposób: „Zawdzięczam to pedagogowi swojemu [uśmiech] w naszej szkole. Bo weszłam kiedyś do gabinetu i była tam dziewczyna, która straciła mamę. I pedagog mnie tak z głupia zapytał: – Czy może być adoptowała córkę? A ja mówię [namysł], tak chwilę popatrzyłam na tę zapłakaną dziewczynę i mówię: – Dobrze. I ruszyliśmy. I ruszyliśmy z papierami, ze wszystkim. Teraz załatwiam różne rzeczy. Ola się przeniosła i chyba się cieszy bardzo. I ona mnie potrzebuje, bo nieraz tak się przytuli. Strasznie potrafi tak, bo potrzebuje takiego ciepła”.

Ten przypadek sprawił, że marzenie o córce spełniło się i przeorganizowało życie pani Krysi. Nadało mu nowego kolorytu i obudziło siły do działania, w tym do opieki i okazywania miłości. Potrzeba dawania siebie osobie wdzięcznej za to ciepło przyniosło bodziec do otworzenia się na innych. Podczas opowiadania o Oli na twarzy pani Krysi zawsze pojawiał się ciepły uśmiech. Wejście w życie narratorki adopcyjnej córki można uznać za punkt zwrotny w autokreacji.

Pani Krysia po rozwodzie ze swoim mężem zaczęła poważniej myśleć o znalezieniu kogoś, kto zacznie ją rozumieć i komu będzie mogła powierzyć swoje uczucia: „No może jakiś facet by się przydał. Ale... [zastanowienie i uśmiech] żartuję”. W kolejnych wypowiedziach potwierdzała swoje marzenie o prawdziwej i szczerzej miłości: „Ja jestem pełna takiej miłości i mogę dużo dać. I ja byłam na dwóch randkach, ale sobie nie spasowaliśmy. To znaczy zapisałam się do sympatii.pl po rozwodzie i zaczęłam tam szukać”.

Swoje marzenie zaczęła realizować i czynić konkretne kroki ku temu, by dzielić z kimś swój czas, a może i życie. Warto dodać, iż początkowo narrator-



ka marzyła o stworzeniu rodziny. W narracji opisywała swoje wczesne miłości. Chciała, aby jej rodzina miała trwale więzi, składała się z córki i syna oraz rozumiejącego ją męża. Z tej racji marzenie o stworzeniu takiej przestrzeni realizowania się ciągle w niej tkwiło. Nie przestała marzyć o możliwości poznania kogoś. Marzenie to odniosła do byłego męża, mówiąc: „To jest moje marzenie, żeby nie było tak, bo ja chyba byłam za silna dla mojego męża. I w związku z tym mnie się marzy facet, który się będzie o mnie troszczył, a nie ja o faceta”. Odnosząc się do tego stwierdzenia, można domniemywać, że brak odcięcia się od przeszłości odciska się na terażniejszości poprzez porównania przeprowadzane w czasie spotkań z poznanymi przez portal randkowy mężczyznami.

W końcowej fazie opowieści o rodzinie powracały wspomnienia i marzenia z dzieciństwa. Silnym pragnieniem pani Krysi było, aby rodzice okazywali jej troskę, żeby jej pracująca na półtora etatu mama wspólnie z tatą przyjechali po nią na kolonię i zabrali ją do domu: „No ja jeszcze panu nie wspominałam, że mi się marzyło o tym, żeby jak z tą babcią było tak źle, żeby... ja na kolonie jeździłam, żeby mama... aż mi się ryczeć chce przez te wspomnienia, żeby mama z tatą przyjechali po mnie na tę kolonię. To było na każdej kolonii moje marzenie”. Brakowało jej wsparcia ze strony rodziców, którzy pracując na utrzymanie domu, nie mogli, a może nie umieli, wygospodarować czasu na jej wychowywanie, w tym przypadku na odebranie jej z kolonii. Kolonie te miały terapeutyczny charakter, bo wyrwały małą dziewczynkę z domu pełnego krzywdy. Pragnienie bycia z rodzicami było chęcią otrzymania wsparcia i bliskości, zwłaszcza że w domu rodzice obojętnie podchodzili do problemu przemocy psychicznej i fizycznej ze strony babci.

Druga narratorka, czyli pani Alicja, rozpoczęła swoją wypowiedź o rodzinie w następujący sposób: „Wyszłam za mąż i oczywiście pierwszym dorobkiem było dziecko. Mam syna, który w tej chwili jest już dorosły. No i na początku to były marzenia związane z ułożeniem szczęśliwej rodziny”. I choć mając 18 lat, nie tworzyła wizji swojej rodziny, to kiedy poznała przyszłego męża, zakochała się w nim i urodziła ich dziecko, zaczęła marzyć o stworzeniu szczęśliwej rodziny, w której będzie panowała miłość i zgoda. Odnosiła to marzenie do rodziny pochodzenia, która dała jej wzór. W dalszej części opowiadania pojawiło się wspomnienie, które sprawiło, że narratorka często się uśmiechała i rumieniła. Opowiadała: „Mój mąż poderwał mnie na motor

[głośny śmiech]. I to już świadczyło, jakie będą nasze marzenia. Byle jeździć, byle coś zwiedzać, byle gdzieś się przemieszczać, byle coś robić. Zaczęło się od motoru, potem, jak przyszło dziecko, to się kupiło samochód na raty, syrenkę. To był pierwszy produkt polski. Potem, jak się dorobiliśmy czegoś prawda, bo były już dwie pensje, to przeszliśmy na inne auto, większe”.

Pani Alicja nie omieszkła wspomnieć o innych członkach swojej rodziny. Wspomnienia te sprawiały, że czuła się dumna i radosna: „No bo rodzina jest marzeniem na początku, potem rodzina musi mieć swoje życie. Ja mam jednego syna, którego wykształciłam i jest na swoim. On ma dwie córki, które wcześniej wyszły za mąż i już mam czworo prawnucząt. I w związku z tym te dzieci nagle szukają miejsca na świecie. Jedni są w Hiszpanii, a drudzy w Warszawie, więc nie mam na co dzień dzieci, które przedtem miałam”. Opowieść o synu, wnukach i prawnukach była przepełniona satysfakcją. Marzenie o rodzinie podsumowała stwierdzeniem: „Tak. Marzenie o rodzinie się spełniło. Każda dziewczyna od zaraz chciała wyjść za mąż, więc trafiłam na swojego, z którym przeżyłam 36 lat. Potem zmarł mi mąż. Wdową jestem do tej pory”. Pani Alicja uważała czas spędzony z mężem za okres wspólnej realizacji. Oczywiście, podróżowała i realizowała się również bez udziału swojego męża, jednak w niemal każdej wypowiedzi odnosiła się do czasu spędzonego z nim. Nie miała zamiaru wiązać się z nikim innym, ale też nie chciała porzucać swoich marzeń i pragnień.

Pani Ewa odnosiła swoje marzenia o rodzinie głównie do sytuacji dzieci i wnuków. Na początku marzyła o dobrym życiu rodziny. Potem bardzo jej się marzyło ustatkowanie wnuka, który mimo swojego wieku nie chciał założyć rodziny. Było to dla niej niezrozumiałe. Mówiła: „Żeby rodzina dobrze żyła, żeby wnuki... O teraz wnuczka wyszła za mąż. Też spełniło się marzenie. Wnuk co prawda nie jeszcze. Ma 33 lata, dzięki Bogu [głośny śmiech]. Widocznie twierdzi, że ma czas. Tak. Jeszcze ma czas. No może, ma dziewczynę, ale niejedną już przeszedł dziewczynę i niejedno załamanie, i niejedno rozstanie. To były przykre rzeczy. A tak poza tym, żeby dzieci, że tak powiem, dobrze żyły ze swoimi połowami. To mi się spełniło. Cały czas myślałam, jakie będą te wnuki”. Była w stanie zrozumieć strach wnuka, który wynikał z przeżytych przez niego bolesnych rozstań. Nie była jednak skora przyznać mu racji. Nie zgadzała się z uogólnieniem, że każda dziewczyna może go skrzywdzić i każda prę-

dziej czy później wywoła u niego załamanie. Zakończyła ten wątek stwierdzeniem świadczącym o satysfakcji z dzieci. Była przekonana o swoim sukcesie w tej dziedzinie.

To zadowolenie towarzyszyło jej, gdy wyrażała się o wnukach. Doceniała ich trud związany z nauką i ukończeniem studiów: „Wnuki właściwie pokończyły studia. Trójka właściwie teraz, bo najmłodsza jest na 6. roku medycyny. Także w tym roku będzie miała koniec tych studiów”. Ubolewała, uśmiechając się lekko, że jeszcze nie jest prababcią: „No dzieci są fajne, ale prababką nie jestem, do tej pory na razie. I nie kroi mi się [śmiech]. A marzy mi się, żebym była”. Chciałaby się w tej roli widzieć i móc przelać swoje uczucia na potencjalnych najmłodszych członków rodziny. Zdarzało jej się namawiać wnuki do starania się o dzieci. W marzeniu tym można dostrzec, że jest ono uwarunkowane zewnętrznymi względami wobec narratorki.

Pani Józefa w opisie swoich marzeń dotyczących rodziny dużo uwagi poświęciła chorobie męża, po czym ze stanowczością orzekła: „Tak ogólnie to było dobre małżeństwo”. Nie chciała, by klimat ostatnich lat ich wspólnego życia zdeterminował ocenę jej małżeństwa. Pamiętała wiele dobrych chwil. Były one jednak zakłócone głównie zmianami osobowościowymi męża. Nie chciała go za to winić. Marzenia o dziecku też uważała za spełnione. Odczuwała nie tylko zadowolenie z faktu posiadania przybranego syna, ale i z sytuacji, w jakiej on się znajdował (zarówno osobistej, jak i zawodowej). Mówiła: „Poza tym się cieszyłam, że daje sobie radę. On ma swój program w telewizji – historia. No więc czasem on jest na pierwszym miejscu tam napisany, a czasem jego kolega, bo to robią w spółkę. I też w zgodzie żyją razem ze swoim kolegą. Nie kłócą się. Każdy robi to co tego. Jak jednemu coś wypada, to go drugi zastępuje. Bo to 15 minut trwa program, a przez wiele dni trzeba go przygotowywać. No ale poza tym jakieś tam filozoficzne filmy kręcą. No to cieszą się, a mnie tam czasem jakąś płytkę przysła”. Syn był swoistą odskocznią od opowieści o przykrych ostatnich latach życia męża. „W sumie to wie pan ciężko było, ale człowiek jakoś z tego powychodził”. Zawsze po opisie traumy związanej z jego zachowaniem przechodziła do wspomnień o synu i towarzyszącej jej dumy. Twierdziła, że jej marzenia o nim się spełniły.

W przypadku pani Janeczki jej marzenia o rodzinie stanowiły ogromną wartość. Ocenę realizacji tego marzenia sprecyzowała w słowach: „No ja my-

śle, że jestem spełnionym człowiekiem, bo mam wspaniałą rodzinę, jestem szczęśliwą żoną, matką, babcią, prababcią, kocham dzieci – zawsze one wywołują u mnie wzruszenie, radość przy spotkaniu z nimi, nie wyróżniam ich w żaden sposób, chociaż ten najmłodszy wnuk jest dla mnie takim jakimś klejnocikiem, perełką. Może dlatego, że tak późno pojawił się w życiu syna, bo sam miał prawie pięćdziesiątkę, gdy dziecko się pojawiło”. W tych słowach dostrzegam satysfakcję z rodziny, ale i poczucie szczęścia. Pojawiający się nowi członkowie rodziny wywoływali u niej wzruszenie. Stawali się motywatorem do okazywania sobie miłości i szacunku. Narratorka nie chciała nigdy ingerować w sprawy osobiste swoich dzieci czy wnuków. Jeśli były jakieś spory, starała się pomóc, jednakże bez nadmiernego wkraczania w ich sprawy. Opowiadała: „Także nie sądziłam, że będzie takim wspaniałym ojcem. I cieszę się, bo ma też żonę taką bardzo, bardzo mądrą i sympatyczną. Wielkim szacunkiem się wzajemnie darzymy, a szacunek jest szalenie ważny. Ja staram się też, żeby mnie oceniano też jakoś dobrze, bo to nie chciałabym, żeby były jakieś zgrzyty, nieporozumienia. Jak są jakieś zawirowania w ich życiu, to staram się też jakoś pomóc. Tylko bardzo subtelnie, delikatnie, bo to wiadomo, że są to sprawy takie bardzo osobiste, to nie mogę wchodzić z butami do ich serca. Prawda?”. Nie stała z boku, przyglądając się tym problemom. Nie była też zbyt nachalna, wiedząc, że w taki sposób może bardziej zaszkodzić niż pomóc. Tu ujawniła się koncyliacyjna i prospołeczna natura pani Janeczki.

Pan Adam swoje aktualne marzenia o rodzinie odniósł do wnuków. Uważał, że jego dzieci dobrze sobie radzą w życiu. Pragnął, aby równie dobrze skończyły jego wnuki. Marzeniem pierwszym było to, aby ukończyli studia dające im dobry start w dorosłość: „Chciałbym, żeby mi wnuki wyrosły na porządnych ludzi, i to już się dzieje, bo zarówno obydwie wnuczki, jak i wnuk. Wnuk studiuje na AGH. Najstarsza wnuczka skończyła też studia. Pracuje jako inżynier jakości w tej firmie. W ubiegłym tygodniu była na delegacji we Francji i tam też jest doceniana. Najmłodsza wnuczka robi maturę. Przyzwicie się uczy. W piłkę gra. I to też się spełniało”. Marzenia o wykształceniu wnucząt łączyły się z dumą z tego, jak sobie w życiu radzą. Chciał w przyszłości mieć poczucie, że wsparł swoje dzieci w wychowaniu kolejnego pokolenia porządnych młodych ludzi.

Kiedyś miał marzenie o szczęśliwej rodzinie. Czuł zadowolenie z postawy swoich dzieci. Z powściągliwością wypowiadał się o swojej małżonce. Próbował unikać tego tematu. O wychowaniu dzieci wspominał: „Mało tego, że wychowałem dzieci. Nie będę wkraczał w zawilóści życia rodzinnego. Ale to mogę powiedzieć (...). Wychowałem dzieci, dając im taki przykład, że mogę się za nie nie wstydić. Nigdy”. Był przekonany, że to, jakimi osobami są dzieci, jest tylko jego zasługą. Nie chciał wyjaśnić, dlaczego tak sądzi. Opisał jedną z sytuacji trudnych w procesie wychowywania córki, z którą musiał sam sobie poradzić: „Był z młodszą córką w pewnym momencie taki przypadek, ale udało mi się drogą perswazji, drogą rozmowy, przytulenia, przyciśnięcia, pocałowania wyprowadzić. Uciekła z tego niedobrego towarzystwa, w które wpadła, i wyszła na ludzi. I to też naszymi marzeniami, moimi marzeniami właśnie związanymi z dziećmi”.

Swoją miłość do dzieci i związane z nią marzenia przekierował na wnuki: „Potem następnie przelewa się to na następne pokolenie, na wnuków”. By ich wesprzeć, postanowił ufundować im stypendium nazywane przez niego „dziadkowym”. Miało ono pomóc wnukom w utrzymaniu się na studiach i realizowaniu ich pasji. Mówił o tym: „Ponieważ dziadka jeszcze stać, to dostają dziadkowe stypendium” [śmiech]. Po chwili głośnego śmiechu kontynuował opowieść o dumie z jednego z wnuków: „Dostają jeszcze stypendium dziadkowe. Niewielkie, ale Patryk teraz ma stypendium rektorskie na AGH, także jest dobry. Jeszcze w ogólniaku bardzo dobrą ocenę miał. Bardzo dobrą w tym sensie, że startował w bardzo różnych olimpiadach, wiedzy chemicznej i takich. Po prostu ma poukładane w głowie”.

Owa дума mieszała się z obawą o relacje wnuka ze swoim ojcem. Nie pozostawał bierny wobec ich trudnych rozmów i wielokrotnie interweniował, aby naprawić relacje rodzinne. Opowiadał o tym: „Tylko czasem nie wytrzymuję dyskusji z nim, a szczególnie, jak dyskutuje z ojcem. Ale on jeszcze nie wyrósł, tak ja to oceniam, z tego okresu buntu i upadku autorytetów. W rozwoju młodzieńca, jak przychodzi upadek autorytetów, to mnie śmieszy czasem. I jak czasem przychodzi temperować jednego i drugiego, bo się czasem zapędzają w tych dyskusjach. I staram się sprowadzić tę ich dyskusję na grunt bardziej racjonalny, nienapastliwy i nie argumentowanie czegoś na zasadzie: Nie, bo nie, albo tak, bo tak. W każdym razie to jest tam”. Ścieranie się poglą-

dów ojca i syna, czyli wnuka i syna pana Adama, miało jego zdaniem miejsce w chwili upadku autorytetów i wejścia przez wnuka w wiek buntu. Stał się osobą bardziej walczącą o swoje zdanie. Jego upór spotkał się ze stanowczością ojca i niekiedy dochodziło do awantur, którym zarządzał narrator. Nie był z tego faktu zadowolony, ale celowo wspominał o nim, bo – jak sam twierdził – musi realnie podejść do oceny swoich marzeń o rodzinie.

Opisując marzenia o studiach swoich wnuków, pan Adam chciał, by Patryk wybrał robotykę. Ten jednak wybrał inżynierię materiałową. Pan Adam nie miał do niego pretensji o to, że poszedł własną drogą, ponieważ sam też tak chciał czynić przez całe swoje życie. O tym marzeniu mówił: „Ale poza tym te moje oczekiwania, żeby wnuk poszedł gdzieś w studia w kierunku robotyki, latania do gwiazd, gdzie w przyszłości jest wszystko przed nim. Ale to on wybrał. Może to jest droga do tych gwiazd. Do tych podróży potrzebne będą materiały, takie, których jeszcze może nie ma. Więc wybrał inżynierię materiałową na AGH. Poza tym bardzo lubi chemię. Miał różne takie historie. Mówiłem mu, żeby tylko domu nie wywalił w powietrze. Także te swoje marzenie jakby gwiazdkę z nieba no może oni będą realizować”. Nigdy nie chciał dać mu odczuć, że nie jest z tego faktu zadowolony, wręcz przeciwnie. Dlatego z uśmiechem wspierał jego działania.

W zasadzie wszystkie bieżące marzenia pana Adama dotyczyły wnucząt. Poczucie zadowolenia z dzieci przerodziło się w chęć żywienia takiego samego uczucia względem wnuków. Narrator marzył o ich sukcesie życiowym, rodzinnym i edukacyjno-zawodowym.

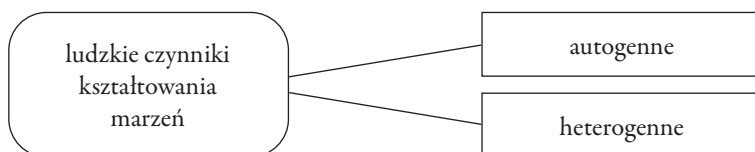
Pan Zdzisław, ostatni narrator, marzył o rodzinie złożonej z inspirującej go do działania żony i dwójki dzieci. Był przekonany, że to marzenie się spełniło. O samych relacjach z żoną mówił: „No być może. Już 45 lat razem. To już kazirodztwo” [śmiech]. Doskonale się zawsze rozumieli i uzupełniali. W sumie nie miał nic do dodania w tym temacie, dlatego kwestie rodzinne podsumował w krótkich zdaniach.

## Wnioski i podsumowanie

Narracje osób badanych wskazują na silne powiązanie marzeń z ich życiem rodzinnym. Poza panem Zdzisławem, pozostali rozmówcy mocno

utożsamiali swoje wizje siebie z własną rodziną. Ich droga autokreacyjna poprzez marzenia była silnie związana z dobrostanem tej podstawowej komórki życia społecznego, jaką jest rodzina.

**Schemat 1.** Ludzkie czynniki tworzenia i realizacji marzeń o rodzinie



**Źródło:** opracowanie własne.

W kontekście rodzinnym tworzenia marzeń pojawiły się pewne czynniki zarówno ułatwiające, jak i utrudniające narratorom spełnianie siebie. Czynniki te miały charakter osobowy (ludzki) – autogenne lub heterogenne. Z jednej strony struktura własnej osobowości, wypracowany styl życia i strategie rozwojowe pobudzały lub hamowały realizację marzeń, zaś z drugiej wyznacznikami realizowania siebie stawały się inne osoby. W opowieści pani Krysi rola babci i byłego męża była nie tylko znacząca w konstruowaniu siebie, ale i degradacyjna. Sinusoidalne stany spełniania marzeń nie zależały jedynie od jej potencjału motywacyjnego, ale także od stanów reminiscencji. Nie zmienia to jednak faktu, że rodzina była dla wszystkich badanych rozmówców kluczową wartością i znaczącym przedmiotem marzeń, a sami narratorzy okazali się bardzo aktywnymi marzeniotwórczo jednostkami, zaprzeczając w ten sposób wielu stereotypom o starzeniu się i starości.

## Bibliografia

- Ablewicz K., *Hermeneutyka i fenomenologia a pedagogika*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, red. S. Palka, Gdańsk 2010, s. 283–309.
- Biela A., *Marzenia jako wyznacznik subiektywnego poczucia jakości życia osób starszych*, „Exlibris. Biblioteka Gerontologii Społecznej”, Vol. 14, 2017, nr 2, s. 107–109.
- Błaszczak I., *O potrzebie kształtowania kompetencji autokreacyjnych seniorów w uniwersytetach trzeciego wieku*, [w:] *Nowe trendy w edukacji seniorów*, red. M. Kryston, M. Serak, Ł. Tomczyk, Branska Bystrica–Praha–Kraków 2014, s. 95–101, *Czesko-Polsko-Słowackie Studia z Zakresu Andragogiki i Gerontologii Społecznej*, 1.
- Czerniawska O., *Szkice z andragogiki i gerontologii*, Łódź 2007.
- Demetrio D., *Edukacja dorosłych*, [w:] *Pedagogika – subdyscypliny wiedzy pedagogicznej*, t. 3, red. B. Śliwerski, Gdańsk 2006, s. 113–236.
- Fabiś A., Wawrzynek J.K., Chabior A., *Ludzka starość. Wybrane zagadnienia gerontologii społecznej*, Kraków 2019.
- Jung C.G., *Marzenia senne dzieci*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2003.
- Kostera M., Krzyworzeka P., *Etnografia*, [w:] *Badania jakościowe. Metody i narzędzia*, t. 1, red. D. Jemielniak, Warszawa 2012, s. 167–188.
- Leszczyńska-Rejchert A., *Seniors As Family Resources From Perspective of People in Early and Medium Adulthood*, „Exlibris. Biblioteka Gerontologii Społecznej”, Vol. 12, 2016, nr 2, s. 61–70.
- Majewska-Kofarowska A., *Marzenia w przestrzeni życiowej seniorów – konteksty, znaczenia*, „Edukacja Dorosłych”, 2012, nr 1, s. 43–51.
- Rubacha K., *Metodologia badań nad edukacją*, Warszawa 2008.
- Smolińska-Theiss B., Theiss W., *Badania jakościowe – przewodnik po labiryncie*, [w:] *Podstawy metodologii badań w pedagogice*, red. S. Palka, Gdańsk 2010, s. 79–102.
- Turoś L., *Andragogika autokreacji*, Warszawa 2007.
- Yin R.K., *Studium przypadku w badaniach naukowych. Projektowanie i metody*, Kraków 2015.